

Anne Applebaum, *Gulag*, tłum. Jakub Urbański, Świat Książki, Warszawa 2005, ss. 624.

OTO HISTORIA GULAGU, historia sieci obozów pracy rozrzuconych po całym obszarze Związku Sowieckiego – od wysp na Morzu Białym po brzegi Morza Czarnego; od kręgu arktycznego po równiny Azji Centralnej; od Murmańska po Workutę i Kazachstan; od centrum Moskwy po przedmieścia Leningradu. [...] Jednocześnie jest to książka o życiu w Gulagu, opowiada więc jego historię na dwa sposoby (s. 11, 19) – tak, cytując słowa samej Anne Applebaum, najkrócej można scharakteryzować problematykę recenzowanej pracy¹. Pracy zapewniającej autorce ważne miejsce w gronie znawców tematyki radzieckiej, docenionej także w Stanach Zjednoczonych, czego wyrazem była prestiżowa Nagroda Pulitzera².

Anne Applebaum, w Polsce jeszcze do niedawna znana bardziej jako żona Radosława Sikorskiego, aniżeli ceniona dziennikarka, czy tym bardziej osoba profesjonalnie parająca się historią, urodziła się w Waszyngtonie w roku 1964. Jest absolwentką Yale University, po studiach wyjechała do Londynu w ramach programu stypendialnego Marshalla w *London School of Economics*. Karierę dziennikarską rozpoczęła w roku 1988, relacjonując wydarzenia rozgrywające się wówczas w Europie Wschodniej. Na przełomie lat 80. i 90. była korespondentką „The Economist” w Warszawie, następnie pracowała dla brytyjskiego pisma „The Spectator”, obecnie zaś należy do zespołu redakcyjnego „The Washington Post”.

Gulag nie jest pierwszą książką Applebaum przetłumaczoną na język polski. W 2001 r. ukazał się na naszym rynku wydawniczym interesujący zbiór reportaży jej autorstwa, przybliżający realia zachodnich ziem, rozpadającego się na początku lat 90. Związku Radzieckiego³. O ile debiutancka książka była typowo dziennikarską relacją, najnowsza praca Applebaum to solidna, dobrze udokumentowana monografia naukowa, w której wtręty publicystyczne pojawiają się sporadycznie. Jakkolwiek laureatka Nagrody Pulitzera nie ukrywa swych wyrazistych sympatii politycznych, *Gulag* nie jest bynajmniej antykomunistycznym manifestem, lecz nade wszystko wnikliwą analizą systemu radzieckich obozów pracy przymusowej. Applebaum znakomicie poradziła sobie z ogromnym, a przy tym różnorodnym materiałem źródłowym, uniknęła epatowania tanim sentymentalizmem, nie poszła „na skróty” przy opisie poszczególnych elementów obozo-

¹ Pierwsze amerykańskie wydanie: *Gulag. A History*, New York 2003. Samo pojęcie „Gulag” to akronim rosyjskiej nazwy: Głównoje Uprawnienie Łagieriej (Główny Zarząd Obozów).

² Applebaum otrzymała wspomnianą nagrodę w roku 2004 w kategorii „non-fiction”. Wśród wielu innych wyróżnień dla autorki *Gulagu* warto przywołać także brytyjską Nagrodę Duffa Coopera.

³ *Między Wschodem a Zachodem. Przez pogranicza Europy*, tłum. E. Kulik-Bielińska, Warszawa 2001 [oryg.: *Between East and West. Across the Borderlands of Europe*, New York 1994].

wego kompleksu. Równocześnie *Gułag* jest książką, która ma szansę dotrzeć do szerszego kręgu czytelników niebędących profesjonalnymi historykami, co było niewątpliwie zamierzeniem autorki.

Recenzowana monografia składa się z trzech zasadniczych części, poprzedzonych wstępem i uzupełnionych o epilog oraz aneks. W przypisach i bibliografii zainteresowani odnajdą „ślady” pobytu Applebaum w tak różnych miejscach, jak Wyspy Sołowieckie, Archangielsk, Muzeum Krajoznawcze w Workucie, moskiewskie Archiwum Państwowe Federacji Rosyjskiej, archiwa w Pietrozawodsku czy Sankt Petersburgu, Biblioteka Kongresu w Waszyngtonie, warszawski Ośrodek „Karta”, a także wiele innych, przede wszystkim w Rosji.

Pierwsza i trzecia część pracy zostały skonstruowane według porządku chronologicznego (cezura jest tu początek II wojny światowej) i ukazują genezę, skomplikowany proces ewolucji, apogeum obozowego imperium w czasach stalinowskich i wreszcie jego zmierzch w dobie *pierestrojki*. Druga, zdecydowanie najobszerniejsza część książki, zawiera bardzo umiejętnie zarysowaną, analizę łagrowej społeczności, przy czym większość przywołanych przez Applebaum przykładów pochodzi z czasów największej ekspansji Gułagu. Epilog stanowi próbę zmierzenia się autorki z problemem pamięci, czy chciałoby się powiedzieć nie-pamięci o zbrodniczym systemie obozów pracy w ZSRR. W Aneksie znalazły się podstawowe dane statystyczne opatrzone wyważonym i nader oszczędnym komentarzem, oddające – zdaniem badaczki – aktualny stan wiedzy na temat Gułagu.

Spośród bardzo wielu poruszonych w książce wątków kilka zasługuje na szczególną uwagę. Applebaum nie pozostawia złudzeń co do tego, że obozy – pomyślane jako narzędzie represjonowania szeroko pojętej opozycji – bolszewicy zaczęli tworzyć niemal nazajutrz po przejęciu władzy, a przez cały okres rządów komunistycznych stanowiły one integralną część systemu radzieckiego⁴. Autorka przekonująco dowodzi, iż nie tyle atmosfera walki politycznej, co raczej aspekt ekonomiczny determinował w epoce stalinowskiej rozbudowę Gułagu, a wizja „resocjalizacji wrogów ludu”, może poza krótkim okresem pierwszej połowy lat 20., nigdy nie była przez wpływowe w ZSRR czynniki traktowana poważnie. Dobitnie podkreśla, że chruszczowowska „odwilż”, jakkolwiek przyniosła zasadnicze zmiany – w pierwszym rządzie amnestię dla znacznej części „zeków” – nie oznaczała bynajmniej likwidacji obozowego kompleksu.

Zdaniem felietonistki „The Washington Post” liczba więźniów przetrzymywanych w łagrach „szczyt osiągnęła dopiero w 1952 roku, czyli znacznie później niż się na ogół sądzi” (s. 111). Teza to z pewnością dyskusyjna, choć wnioski Applebaum oparte o wyniki wieloletnich badań wypadają potraktować

⁴ Por. też analogiczny pogląd urodzonego w Cieszynie wybitnego sowietologa amerykańskiego R. Pipesa, *Rewolucja rosyjska*, tłum. T. Szafar, Warszawa 1994, s. 659–664.

z całą powagą. Podobnie zresztą jak ustalenia dotyczące śmiertelności w obozach⁵. Według autorki to nie epoka „czystek” z lat 1937–1938 przyniosła najwięcej ofiar, lecz inne tragiczne wydarzenia: *Wprowadzie dostępne statystyki nie są kompletne, ale nie ulega wątpliwości, że śmiertelność w obozach była zdecydowanie wyższa w czasie klęsk głodowych, jakie nawiedziły wieś rosyjską w latach 1932–1933, oraz w najgorszym momencie drugiej wojny światowej, czyli w latach 1942–1943, kiedy to liczba osób przetrzymywanych w obozach pracy przymusowej, więzieniach i obozach dla jeńców wojennych wahała się w granicach 4 milionów* (s. 111).

Zestawiając radzieckie łagry z nazistowskimi obozami koncentracyjnymi, Applebaum dowodzi, iż za wyjątkiem szczytowej fazy Wielkiego Terroru, więźniowie Gułagu nie byli poddawani świadomej eksterminacji, na wzór tego, co praktykowano w III Rzeszy. „Zeków” traktowano raczej w kategoriach „surowca”, który miał wartość o tyle, o ile mógł być przydatny do realizacji planów bolszewickiego kierownictwa. Wysoka śmiertelność na obszarze „innego świata” wynikała więc nade wszystko z ekstremalnie trudnych warunków niewolniczej pracy, chorób i głodu, zimna bądź upałów, potwornych zaniedbań i bezmyślności obozowej „kadry”. Badaczka przypomina też, że radzieckie obozy w dużo większym zakresie aniżeli niemieckie różniły się między sobą. Częścią Gułagu były przecież zarówno kopalnie złota na Kołymie, jak i tajne instytuty na obrzeżach Moskwy, gdzie w charakterze więźniów trafiali naukowcy, mający pracować koncepcyjnie na rzecz przemysłu zbrojeniowego. Applebaum nie pozostawia jednak złudzeń – tylko nieliczni mieli możliwość funkcjonowania w „cywilizowanych” warunkach (o ile w wypadku ZSRR, także w odniesieniu do ludności niepoddanej bezpośrednim represjom w ogóle o czymś takim można mówić...), a obozową normę wyznaczały realia koszmaru trudnego do wyobrażenia dla większości osób, sięgających po recenzowaną książkę. Sama autorka w jednym z wywiadów przyznała, iż w sensie psychologicznym najtrudniej przyszło jej pisać o losie dzieci, które doświadczyły rzeczywistości Gułagu⁶.

Obszerne fragmenty, zwłaszcza drugiej części dzieła Applebaum, w oczywisty sposób skłaniają do refleksji nad mroczną stroną ludzkiej natury, nad tą szczególną – wielokrotnie na przestrzeni dziejów objawiającą się pod różnymi szerokościami geograficznymi – dążnością do *degradacji, niszczenia i odczłowieczania innych istot ludzkich, do przekształcania sąsiada we „wroga”, do spro-*

⁵ Por. np.: R. Conquest, *Wielki terror*, tłum. W. Jeżewski, Warszawa 1997, s. 344–379, 533–538; M. Malia, *Sowiecka tragedia. Historia komunistycznego imperium rosyjskiego 1917–1991*, tłum. M. Hulaś i E. Wyzner, Warszawa 1998, s. 295–299; N. Werth, *Państwo przeciw społeczeństwu. Przemoc, represje i terror w Związku Sowieckim*, w: S. Courtois et al., *Czarna księga komunizmu. Zbrodnie, terror, prześladowania*, tłum. K. Wakar et al., Warszawa 1999 [dalej: *Czarna księga*], s. 196–231.

⁶ *Między Stalinem a Hitlerem* [Rozmowa M. Ostrowskiego i A. Szostkiewicz z A. Applebaum], „Polityka”, nr 12 z 26 III 2005, s. 56.

wadzania wroga do poziomu robactwa, które należy wytepić lub chwastu, który należy wyplenić [...] do traktowania ofiary jako bytu niższej kategorii, uosobienie cech zła, które należy izolować, eksterminować lub wygnać (s. 524). Tekst zmusza także do zastanowienia się nad mechanizmami podejmowania decyzji przez rządzących, którzy w imię utopii i żądzy władzy, powodowani mirażami rajy na ziemi, chorymi ambicjami, a często także zwykłą głupotą i bezmyślnością skłonni są poświęcić zdrowie i życie milionów osób⁷.

Dla wielu spośród czytelników istotniejsze wydadzą się być może inne pytania, choćby dotyczące możliwości adaptacyjnych człowieka do życia w ekstremalnych warunkach, woli przetrwania czy granic, których nikomu nie wolno przekroczyć nawet w sytuacjach ostatecznych. Zastanawiać może trwałość obozowego systemu, szokować to, że Gułag kosztem niemałych środków, kontynuował działalność „kulturalno-oświatową” również w najtrudniejszym dla Moskwy okresie wojny z Niemcami, choć reedukacyjna funkcja łagrów nie była przecież przez przywódców ZSRR traktowana priorytetowo.

Książka Anne Applebaum warta jest przeczytania także ze względu na przywoływany już, a przez autorkę bardzo mocno postawiony problem pamięci. Felietonistka „The Washington Post” dobitnie wyraża pogląd, iż brak rozliczenia z własną, bardzo trudną i skomplikowaną historią w praktyce uniemożliwia dziś kształtowanie w Rosji społeczeństwa obywatelskiego, niejako zmuszając przy tym Rosjan do podtrzymywania imperialnych ambicji oraz prób ratowania resztek mocarstwowości. *Gdyby Rosjanom – i szeregowym obywatelom, i elicie władzy – pisze Applebaum – wryło się głęboko w pamięć to, co Stalin uczynił Czeczenom, to w latach dziewięćdziesiątych nie doszłoby do wojskowej inwazji na Czeczenię – ani pierwszej, ani drugiej. W gruncie rzeczy rosyjski najazd na Czeczenię był tym samym – z punktu widzenia moralnego – czym mogłaby być aneksja polskich ziem zachodnich przez dzisiejsze państwo niemieckie* (s. 520). Autorka pisze też z sarkazmem, że dopóki społeczeństwo rosyjskie będzie fetować polityków, takich jak Władimir Putin, z dumą przywołujących tradycje KGB, trudno sobie wyobrazić urzeczywistnienie w Rosji wizji demokratycznego państwa prawa⁸.

Problem pamięci o łagrach, zdaniem Applebaum, nie dotyczy bynajmniej samych Rosjan. Autorka zastanawia się, jak to możliwe, że w świecie zachodnim Gułag funkcjonuje w świadomości społecznej w sposób tak bardzo wypaczony bądź nie istnieje wcale. Stawia przy tym jednoznaczną tezę, iż przyczyn nie należy upatrywać w braku rzetelnych informacji docierających z ZSRR do państw, takich jak Francja, Wielka Brytania czy USA. *Pod koniec lat dwudziestych – konstatuje Applebaum – Zachód wiedział całkiem sporo o tym, co działo się w obozach koncentracyjnych w Rosji, zapewne zdecydowanie więcej niż*

⁷ Na ten temat zob. też: S. Courtois, *Dlaczego?*, w: *Czarna księga*, s. 681–707.

⁸ Zob. też: A. Applebaum, *Zatruta pamięć*, „Newsweek Polska”, nr 45 z 13 XI 2005, s. 48.

dwie dekady później. Obszerne artykuły poświęcone więzieniom sowieckim pojawiały się w prasie niemieckiej, francuskiej, brytyjskiej i amerykańskiej, zwłaszcza w gazetach lewicowych, które utrzymywały szerokie kontakty z uwięzionymi w nich rosyjskimi socjalistami. W 1927 roku ukazała się zaskakująco trafna książka o Sołowkach – „*Un Bagne en Russie Rouge*” (Więzienie w czerwonej Rosji) – pióra francuskiego pisarza Raymonda Dugueta. [...] Kolejną książkę, „*Island Hell*” (Piekło na wyspach), opublikował w 1926 roku w Londynie gruziński oficer Białej Armii, Sozerko Malsagow, któremu udało się uciec z Sołówek i przedostać zagranicę (s. 81). Na marginesie można dodać, że nacją szczególnie dobrze poinformowaną o realiach Gułagu – jeszcze na długo przed II wojną – byli Polacy⁹.

⁹ Problem jest oczywiście złożony. Teksty publikowane w międzywojennej Polsce miały bardzo różny ciężar gatunkowy, wiele z nich to niskiego lotu propaganda. Nie brakowało sądów bałamutnych, a najbardziej wyrazisty przykład, pomijając środowisko polskich komunistów, stanowi wydana w roku 1934 w Warszawie książka Mieczysława Lepeckiego, *Sybir bez przekleństw. Podróż do miejsc zesłania marszałka Piłsudskiego*. Gros opinii było zabarwionych antysemityzmem bądź antyrosyjskimi fobiami. Nie zawsze umiano trafnie dostrzec uwarunkowania i skalę zachodzących za wschodnią granicą zjawisk. Niemniej jednak podstawowy zrąb faktów na temat Gułagu był w II Rzeczpospolitej zaskakująco dobrze znany, a przypadki nieświadomego kreowania fikcyjnego obrazu radzieckiej rzeczywistości zdarzały się znacznie rzadziej niż na Zachodzie. Bardzo wiele przykładów dobrej orientacji polskich polityków, naukowców i publicystów w realiach radzieckich łągrów dostarcza prasa, bynajmniej nie tylko prawicowa. Tytułem ilustracji por.: K. Czapiński, *Socjaliści pod bolszewickim terrorem*, „*Naprzód*”, nr 42 z 21 II 1924, s. 3; *Głodówka w więzieniu na wyspach sołowieckich*, „*Robotnik*”, nr 269 z 1 X 1924, s. 1; *100 tysięcy ludzi w służbie szpiegostwa i terroru*, „*Głos Prawdy*”, nr 40 z 10 II 1927, s. 3; K. Czapiński, *Więźniowie*, „*Robotnik*”, nr 92 z 3 IV 1927, s. 2; *Czerezwycząjka i GPU*, „*Walka z Bolszewizmem*”, z. 3 z VII–VIII 1927, s. 9–11; B. Podhorski, *Niewola robotników w Sowietach*, *ibid.*, z. 34 z 1931, s. 26–30; *Katorga sowiecka*, „*Czas*”, nr 23 z 31 I 1930, s. 1; *Biali niewolnicy*, „*Słowo*”, nr 78 z 4–5 IV 1931, s. 7; A. Nazarow, *Nieludzka katorga na Wyspach Sołowieckich*, „*Dziennik Poznański*”, nr 254 z 3 XI 1931, s. 3; *Praca przymusowa w Sowietach*, „*Jutro Pracy*”, nr 49 z 24 I 1932, s. 4; W. Martini, *Nauka i literatura*, „*Myśl Narodowa*”, nr 27 z 18 VI 1933, s. 819–820; *Ad mirażau kulturnaj pracy u Mtiensku po „sołowieckije i koreło-murmanskije isprawitelno trudowyje łagierzy*”, „*Słowo*”, nr 264 z 27 IX 1933, s. 1–2; R. Wraga [J. Niezbrzycki], *Czy finis Ucrainae!?*, „*Bunt Młodych*”, nr 1 z 20 I 1934, s. 1–2; W. Lutosławski, *Ucieczka z piekła*, „*Słowo*”, nr 255 z 17 IX 1935, s. 3–4; *Martyrologia socjalistki w Rosji sowieckiej*, „*Robotnik*”, nr 42 z 6 II 1936, s. 2; *6 milionów niewolników w Rosji*, „*Warszawski Dziennik Narodowy*”, nr 116 z 28 IV 1936, s. 3; *Piekło zesłańców w Rosji sowieckiej*, „*Piast*”, nr 18 z 3 V 1936, s. 8; *Niewolnicy europejskich lasów*, „*Słowo*”, nr 210 z 2 VIII 1936, s. 3; *Rozmowa z człowiekiem z komunistycznego „raju*”, „*Biuletyn Informacyjny »Prawda o Komunizmie«*”, z. 2 z 1937, s. 66–68; *Obozy koncentracyjne w Sowietach*, „*Bój z Bolszewizmem*”, nr 4 z IV 1937, s. 5–6; *Katorga w ZSSR*, „*Wschód*”, nr 1–2 z I–VI 1937, s. 80–94. W Polsce międzywojennej ukazało się też wiele publikacji książkowych dotykających problematyki radzieckich łągrów, w tym także tłumaczeń, głównie z rosyjskiego, niemieckiego, francuskiego i angielskiego. Dla przykładu: M. Lenardowicz, *Na wyspach tortur i śmierci*, Warszawa 1930; S. Przybyłowski, *Chłopi pod panowaniem bolszewickim*, Warszawa 1932; J. Strelczuk, *W szponach obcej agentury*, Brześć nad Bugiem 1936; F. Olechnowicz, *W szponach GPU*, Wilno 1937; I. Sołoniewicz, *Rosja w obozie koncentracyjnym*, Lwów 1938.

Kwestia nieobecności radzieckich łagrów w świadomości społeczeństw Zachodu łączy się zdaniem autorki z jakże częstym we Francji, Wielkiej Brytanii czy Stanach Zjednoczonych brakiem symetrii w ocenie totalitaryzmów radzieckiego i nazistowskiego¹⁰. Obserwacje Applebaum wskazują na szereg źródeł takiego stanu rzeczy. Przede wszystkim: *Ideaty komunistów – sprawiedliwość i równość społeczna – były zdecydowanie bardziej atrakcyjne dla większości mieszkańców Zachodu niż nazistowski nacjonalizm i triumf silnych nad słabymi. Nawet jeśli w praktyce ideologia komunistyczna była zaprzeczeniem tego, co sama głosiła, spadkobiercom rewolucji francuskiej i amerykańskiej wojny o niepodległość trudniej było potępić system o założeniach brzmiących podobnie jak te, na których opierał się system, w jakim sami wyrosli* (s. 16). Nie mniej istotna wydaje się autorce powszechna, zwłaszcza w krajach anglosaskich wizja II wojny światowej jako „monumentalnej bitwy dobra ze złem”. *Pamiętamy D-Day – stwierdza Applebaum – wyzwolenie niemieckich obozów koncentracyjnych, dzieci witające na ulicach amerykańskie czołgi. Nikt nie chce słyszeć o drugiej, mrocznej stronie zwycięstwa aliantów. O tym, że nie wyzwolono łagrów naszego sprzymierzeńca Stalina, tak bardzo przypominających obozy hitlerowskie. Nikt nie chce przyznać, że po wojnie w wyniku przymusowych repatriacji tysiące Rosjan poniosło śmierć, że oddając w Jaltcie miliony ludzi pod władzę Stalina, przyczyniono się do popełnienia zbrodni przeciwko ludzkości. To wszystko zniszczyłoby nieskazitelny moralnie obraz naszych wspomnień z tego okresu. Nikt nie chce pamiętać, że pokonano jednego zbrodniarza z pomocą innego* (s. 16).

W jakim stopniu rzetelna i dobrze napisana praca Anne Applebaum przyczyni się do skorygowania funkcjonujących w krajach zachodnich stereotypów, trudno przesądzić. Sama autorka nie wydaje się być przesadną optymistką, choć z satysfakcją odnotowuje zarówno przychylne recenzje, jak i dyskusje, które wywołała treść jej książki¹¹.

Polski czytelnik jest z pewnością dużo lepiej przygotowany do lektury *Gułagu*, aniżeli przeciętny Francuz, Anglik czy Amerykanin. Niemniej jednak także w naszym kraju książka Applebaum ma szansę odegrać istotną rolę w kształtowaniu pamięci o zbrodniach komunistycznych. Swoją drogą może szkoda, że wątki polskie – choćby Katyń i deportacje z terenu Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej – autorka ledwie zasygnalizowała. Listę zagadnień, których w pracy

¹⁰ Jednym z wielu przykładów może być tu reakcja, zwłaszcza we Francji bardzo negatywna, na postawioną przez autorów *Czarnej księgi komunizmu* tezę o porównywalności zbrodni komunistycznych i tych popełnionych w imię realizacji idei faszystowskich w Niemczech – S. Courtois, *Zbrodnie komunizmu*, w: *Czarna księga*, s. 23–49; *Czas zrozumieć jaką tragedią był komunizm* [Rozmowa B. Wildsteina ze S. Courtois i J.-L. Panne], [w:] *Profile wieku*, Warszawa 2000, s. 65–78.

¹¹ *Między Stalinem...*, s. 58.

zabrakło lub zostały potraktowane marginalnie, można zresztą rozwinąć, na przykład: kolektywizacja, losy jeńców niemieckich i japońskich po II wojnie, porównania między obozowym imperium zbudowanym w ZSRR a chińskimi *laogai* czy obozami w Korei Północnej, funkcjonujące w kierowniczych kręgach KPZR za czasów Gorbaczowa scenariusze dalszego wykorzystania Gułagu, „życie po życiu” ostatnich „kadr” zarządzających łagromi. Trzeba jednakże pamiętać, że niektóre z nich z powodzeniem mogłyby się stać tematem odrębnych rozpraw, co zresztą Applebaum sugeruje we wstępie.

Na koniec warto przytoczyć jeszcze jeden fragment recenzowanej monografii. Fragment, który demokratyczne społeczeństwa Zachodu – w tym także Polacy – winny potraktować niezwykle poważnie: *Im więcej będziemy wiedzieć o tym, w jaki sposób inne społeczności ludzkie dehumanizowały swoich sąsiadów i współobywateli, w jaki sposób zmieniały ich w „rzeczy”, im więcej będziemy wiedzieć o okolicznościach, w jakich dochodziło do każdego z konkretnych przypadków ludobójstwa, tym lepiej zrozumiemy naturę „mrocznej strony” duszy ludzkiej. Książka ta nie powstała po to, „by nie doszło do tego ponownie”. Napisałam ją dlatego, że niemal z całą pewnością ponownie do tego dojść musi* (s. 524).

Grzegorz Zackiewicz
Białystok